XXVI. Kraków, 15 listopada 1923 r. Nr. 22

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie: z przesyłką pocztową Mp. 570.000 — półrocznie 1,140.000 — rocznie 2,280.000. — Do Ameryki rocznie 8 dolarów

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
KRAKÓW XV., ul. Kazimierza W. 95 (dom własny) Telefon Nr. 479

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Numer pojedynczy **100.000 Mkp.**

W Warszawie do nabycia wszędzie. **Biuro dzienników „Promień" Łódź, Piotrkowska 81.**

W objęciach miłości



Jest miłość jak żmija,
Co zdradnie obwija
Ofiarę swym kształtem
I dusi ją gwałtem –

Gdy czujesz atoli
Przedśmiertne już dreszcze –
To mimo swej woli
Wyszeptasz: „Ach! jeszcze!..

Wobec niezwykłego podniesienia się ceny papieru i druku zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego Pisma. Od obecnego numeru egzemplarz „BOCIANA“ kosztuje

Mkp 100.000

Pomimo tej podwyżki „BOCIAN“ pozostaje najtańszym dwutygodnikiem illustrowanym w Polsce.

Telegramy na własnym drucie „Bociana“.

Wiedeń.

Jak nam donoszą słynny profesor Steinach ma przybyć w najbliższych dniach do Krakowa, aby tu wykonać szereg odmładzających operacyi. Wiadomość ta wywołała silne zainteresowanie wśród członków krakowskiej Rady Miejskiej i w redakcyi „Nowej Reformy“.

Warszawa.

Wybuch tutaj strajk kokotek, które domagają się, aby za rzeczy francuskiego pochodzenia obowiązywał cennik we frankach.

Kraków.

Na najbliższe dni zapowiedziano w Krakowie szereg festiwalów dramatycznych.

Przed redakcyą „Ill. Kuryera Codziennego“ odegrany zostanie „Pan poseł“, przed redakcyą „Gońca Krakowskiego“ — „Wielki człowiek do małych interesów“, przed redakcyą „Nowej Reformy“ — „Marcowy kawaler“, przed teatrem im. Słowackiego — „Nikt mnie nie zna“, przed magistratem „Dobroczyńca złodziei“, przed teatrem „Bagatela“ — „Król się bawi“, przed redakcyą „Piasta“ — stylowa komedya z XVI. wieku „Z chłopa — król“.

Rangi.

— Podobno maszyniści kolejowi domagają się awansu aż do trzeciej rangi. W takim razie inżynierowi przypadłaby ranga II, referentowi w ministerstwie ranga I., ministrowi okrągłe 0, a prezydentowi ministrów 001...

— To jeszcze nic!... Gorzej, że wszystkie stenotypistki sejmowe i ministeryalne zagroziły strajkiem — jeśli nie będą podsekretarzami stanu!...

Pkzykra pomyłka.

— I jakże mecenasowi powiodła się kuracya kozim mlekiem? — pyta znajomy dra Silberzweiga.

— Niech pan nawet nie pyta... Z tem była historya i to całkiem paskudna!... Kazał nam lekarz pić kozie mleko prosto od krowy, to też poleciłem zaraz mojemu pisarzowi Szaji, bo gdzie ja mam tam głowę do tego, aby się tem zająć, ale kazałem mu uważać, by miała jak największy cycek. Szaja kupił, my cyckaliśmy, ja, moja żona i nasza babcia przez całe dwa tygodnie i bylibyśmy cyckali jeszcze do dziś, aż tu kiedyś przychodzi mój szwagier, który jest właścicielem dóbr i od niego dopiero dowiedzieliśmy się, że ten idjok Szaja się pomylił i zamiast kozy kupił capa!...

Kinematograf aktualny.

P. Kucharski uzdrawia skarb. — Melodya „Gadaj do lampy, gadaj do lampy“...

Akcya senatora Hamerlinga — Melodya „Bo t m w Honolulu“...

„Sucha“ niedziela w Krakowie. — Melodya Pije Kuba do Jakóba“.

Komisarz Bajda walczy z drożyzną. — Melodya „Ach! ja tak baiki lubię ogromnie“..

P. Wysocka gra Chimenę w „Cydzie“. — Melodya „Miły Boże — jak to żal latek, latek zbiegłych w dal“..

Gen. Haller jedzie do Ameryki. — Melodya „Pan generał trombadracki“..

Samodzielny.

Dyrektor więzienia: Widzę tu pana już po raz drugi! Czy znowu pomagałeś swemu szefowi w oszustwach?

Więzień: Nie, panie dyrektorze! Tym razem siedzę na mój własny rachunek!

Klin klinem.

— Może wstąpimy na kieliszeczek?

— Co to, to nie i to z trzech powodów!... Po pierwsze nie pijam z zasady, jako członek „Eleuteryi“, po drugie zakazał mi lekarz, a po trzecie, przyznam ci się. że kiedyś pociągnąłem trochę zawiele i czuję pewien niesmak do trunków...

— To ci jednak dobrze zrobi, jeśli wybijesz klin klinem...

— To będzie trudno, bo próbowałem tego przez trzy dni z rzędu i ani rusz nie chciało się udać!...

Przeciwieństwa!



Mówił murzyn murzynce
„Co ty robisz za szprynce?
Białe dziecko? Bestyo marna,
To jest zdrada zdrada czarna!“

Pocieszył go.

— Opjum dobrze mi robi, ale jestem w strachu, gdyż wyczytałem w encyklopedyi, że przy stałem jego używaniu głupieje dany osobnik...

— Aby zgłupieć, mój dobrodzieju — trzeba przedtem być mądrym!

— Dziękuję ci!... Pocieszyłeś mnie, teraz będę już spokojniejszy!

Wykapany tatuś.

Pani Zofia unosi się nad wdziękami pierworodnego potomka swej przyjaciółki:

— Sympatyczne bobo! .. — mówi. — Wykapany tatuś!

— Oj, to prawda, że wykapany!... — przyjaciółka na to z westchnieniem — Mąż mój po trzebował trzy lata, aby się na to zdobyć... Choć, mówiąc między nami nie mogłabym przysiądz, że to on, bo w krytycznym czasie bawiłam właśnie w Krynicy...

— Ależ to uderzające podobieństwo!

— To nic!... Słyszałaś chyba o zapatrzeniu się, a małżonka miałam przecież aż do znudzenia koło siebie...

Na raty.

Krawiec skarżył raz chórzystkę
Winną mu za trzy kostyumy —
Sąd zaś sprawę rozpoznawszy
Przyznał mu odnośne sumy.

Biegnie więc do adwokata
Dziewczę i roztacza żale,
Że nie może płacić krawca,
Bo pieniędzy nie ma wcale.

Porozumiał się adwokat
I w chórzystki tarapatach
Ugodzono, że dług cały
Ma krawcowi spłacić w ratach.

„Krawiec jest wyrozumiały
Gdy nie może panna więcej
To na poczet swego długu
Dasz co miesiąc sto tysięcy“.

— Drogi panie mecenasie!
Dla mnie to jest wszystko jedno
Ja zapłacić nic nie mogę,
Bo ja jestem całkiem biedną!

Pan mecenas ją pocieszył,
Co nie trudno było pono —
W pół godziny wyszła z kwitem:
„Sto tysięcy zapłacono“.

I tak było co miesiąca
Regularnie tak mniej więcej
Wychodziła od prawnika
Mając kwit na sto tysięcy.

Aż w miesiącu jakimś szóstym
Przyszła znów, gdy było ciemno
A adwokat: „Ja dla pani
Mam wiadomość dość przyjemną.

Krawiec nie jest złym człowiekiem
Może się przekonać pani!...
I te raty, te miesięczne
Do połowy zniżył dla niej!“

Skarga mamy.

— Nie ma kochana pani pojęcia jaki ja mam kłopot z moją Stefką!... Ma bardzo surowego profesora literatury polskiej i poprostu nie kładzie się nigdy do łóżka bez „Pana Tadeusza“!..

Niesłuszny zarzut.

Podczas spisywania protokołu w sądzie wywiązuje sie między sędzią a oskarżonym następujący dyalog:

— Zajęcie?

— Właściwie to ja nie mam żadnego stałego.

— A z czegóż się oskarżony utrzymuje?

— Na to łoży moja żona!

— A czemże ona się trudni?

— Jest mamką w jednym hrabskim domu!

— I nie wstyd, aby młody człowiek pędził takie bezczynne życie?

— Ładnie mi bezczynne!... A komuż ona ma dozawdzięczenia, że mogła zostać mamką!..

Zwichnięta karyera.

Pan Knopfloch narzeka na garbaty los, który go żydem zrobił i przez to uciął mu całą karyerę.

— Pociesz się — uspokaja go przyjaciel — wszystko jeszcze się poprawi!...

— Nie mam nadziei!... Mnie moją karyerę ucięto raz na zawsze w siedm dni po urodzeniu!...

Z facecyi autentycznych.

Wobec króla Alfonsa hiszpańskiego chwalił ktoryś ze znajomych arystokratów wygodę i spokój, jakie są udziałem panujących.

— Śmiej się pan z tego!... — król na to — Życie nasze nie jest do pozazdroszczenia!... Nie mamy nigdy spokoju, zmuszeni w dzień pracować dla państwa, w nocy dla dynastyi!...

Pociecha.

Paskarz z przeszłością cokolwiek ciemną
Wywodził swoje żale przedemną,
Że coraz lichsze dzisiaj obuwie...
Więc na pociechę — ja mu tak mówię:
„Niechże pan tylko pamięta sobie,
Że jedną nogą człek zawsze w grobie
Drugą — (nie myślę o panu wcale!) —
Drugą — niejeden jest w kryminale!...
Więc jaki wniosek z naszej dysputy?
Że niepotrzebne są dobre buty!“

Dobra materya.

Andrus Felek poszedł kupować trzewiki. Podczas przymierzania zauważył sprzedający, że wdziewa je na gołą nogę i robi skutkiem tego żartobliwą uwagę, dotykając jego skóry:

— Jak widzę, to pan ma skarpetki z bardzo dobrej materyi!

— Dobra ona tam bardzo nie jest — Felek na to — Z tego samego materału miała moja siostra reformy, ale jej pękły gdy miała lat czternaście!...

○ ○ ○

Prowincyonalna sielanka.

W kasynie zapadłej dziury prowincyonalnej zwykła partya preferansa: Pani sędzina, ksiądz proboszcz, rejent i aptekarz.

Pani sędzina zapowiedziała siódemkę w pikach, ale zrobiła tylko proste, czyli, używając języka graczów „wpadła“.

Obudziło to ogólną radość, zwłaszcza pan aptekarz był w siódmem niebie:

— Aleśmy zerżnęli siedzenie pani sędzinie!...

Zapowiedziała *sió.. sió...*, a zrobiła tylko *pr... pr...!* — jąkał się.

— A mówiłem, nie chodź po wsi, nie daj p... — przerwał sentyncyonalnie pan rejent, ale nie pozwolił mu dokończyć ksiądz proboszcz, który się wyrwał:

— Co to gadać!... Że tak się stało, to moja zasługa, bo potrafiłem ugodzić w najsłabsze miejsce panią sędzinę...

■ ■ ■

W sądzie.

Obrońca: A przy wydaniu wyroku pomnijcie panowie przysięgli, że oskarżony przez dziesięć lat próbował żyć przy boku teściowej, zanim ją ostatecznie zamordował!

Miał racyę.

— Z czegóż jesteś taki zadowolony?

— Znalazłem okulary, które uważałem już za przepadłe, a chyba sam wiesz ile dziś musiałoby się zapłacić za nowe!

— Gdzież były?

— W tomie encyklopedyi, w którym przed miesiącem czegoś szukałem...

— A widzisz, że miałem racyę, utrzymując, iż w encyklopedyi znajdzie każdy wszystko czego potrzebuje!

Przyczyny i skutki.

— Ciekawy jestem, czy też doczekamy się jakiegotakiego uregulowania naszych stasunków finansowych?

— To będzie trudno, zwłaszcza, że naszą Izbę Skarbową umieszczono zaraz od początku w Zakładzie nieuleczalnych im. Helclów...

— Porządek wewnętrzny pozostawia także wiele do życzenia!

— I temu się nie dziw, gdyż kierownictwo policyi państwowej umieszczono w Schronisku dla potrzebujących opieki opuszczonych chłopców..

Pytajnik.

Wiedza jego — nigdy syta
Wciąż o wszystko wszystkich pyta.
Jest w kawiarni... Od kelnera
Wiedzieć chce gdzie są „dwa zera“,
Jest w tramwaju: Czemu „szóstki“
Jeżdżą, chociaż mają pusiki,
Jest w teatrze — w głos się dziwi
Aż kłną ludzie nieszczęśliwi,
Aż fotele w pierwszym rzędzie
Mówią: „Niech pan *czycho* będzie!“
Na ulicy łapie ludzi,
Pytaniami wszystkich nudzi:
— Czy pan ma hemoroidy? —
— Ach! wszystkiemu winni żydy
Oni dali buntu hasło!
— A po czemu dzisiaj masło?
— Czy to prawda, że w Berlinie
Ludzie jedzą psy jedynie?
A w Monachium jedna matka
Zjadła z głodu swego dziadka?
Czy pożywną jest sałata,
Kiedy będzie koniec świata,
I czy na tron wróci Zyta — — —
Stary piernik pyta... pyta!

Usłużna.

Gość zajechał do hotelu:
„Panienko kochana!...
Nie zapomnij że mnie jutro
Zbudzić wcześnie zrana!“

— Dobrze! jeśli pan być życzy
Zbudzony nad ranem —
Żebym sobie nie zaspała — —
To zostanę z panem!

■ ■ ■

Za krótka ręka!..

Babina ze wsi cierpiała od dłuższego czasu na dolegliwości gardlane, doradzono jej zatem aby się udała do miasta i zasięgła porady specyalisty larynkaologa. Posłuchała, ale w międzyczasie wyleciało jej z głowy, do kogo ma się udać, zapamiętała tylko tyle, że trzeba iść do takiego doktora, który się kończy na „loga“.

Będąc w mieście, spotkała swą znajomkę i opowiedziała jej swe zmartwienie, ponieważ zaś ta zasięgała niedawno porady ginekologa, wskazała jej adres znajomego lekarza.

Babina udała się pod wskazanym adresem, zadowolona, że znalazła swojego „loga“, ten zaś kazał się pacyentce rozebrać i rozpoczął badanie wedle zwykłego procederu przy chorobach kobiecych. Babina milczała, gdy jednak trwało to już zbyt długo, odzywa się:

— Musicie zawołać jakiego innego z dłuższą ręką, bo ten tamtędy do gardła nie dostanie!.

Czy dotrzyma



Oj! ten bocian dzielny zuch
Przyniosł naraz bębnów dwóch!
Mówi matka, ojciec też.
„Jak pan możesz, jak pan śmiesz?
Niepojęta czelność twa!
Żeby jedno, ale dwa!...“
Oburzony stary stryj
Jakby szukał gdzie jest kij,
Kwartet wujów, kwintet cioć
Krzyczy: precz nam z oczu schodź!
Aż się biedny ojciec klnie:
„Już nie będę więcej nie!...

Źle mu się powiedziało..

Zapytano raz pewnego adwokata o jego zdanie w pewnej sprawie.

— Trudno mi odrazu odpowiedzieć — rzekł, czy mam wyrazić swoją opinię jako adwokat, czy też jako uczciwy człowiek?

Lotne myśli.

Powiedz mi z kim przestajesz, a ja ci powiem kto jest ojcem twoich dzieci.

* * *

Kobietom przypadają najlepiej do gustu depesze iskrowe, nadchodzące z Poidhu, z małą jednak zmianą porządku liter.

* * *

Po nitce do kłębka, po pasku do kryminału.

* * *

Co masz zjeść jutro, zjedz dzisiaj, aby się przypadkiem nie zepsuło.

Prawdziwa anegdotka.

Niech szlag mnie jasny spotka,
Prawdziwa anegdotka:
Dwie baby są w tramwaju —
Baj, baju po zwyczaju —
Ta druga była z synkiem
Do Grodzkiej jadą Rynkiem.
Konduktor te kobiety
Zapytał o bilety
I o cel ich podróży.
— Mnie proszę bilet duży
A mały znów dziecięciu,
Bo nie ma lat dziesięciu!
Konduktor (wzrok jak sztylet!):
„On płaci cały bilet
Choć mały jest troszeczki,
Lecz długie ma majteczki!“
Spojrzała jak hyjena:
„Gdy według majtek cena —
To moje mi się zdały
O bilet proszę mały!“
Tak mówi chłopca matka,
A na to jej sąsiadka:
„Mnie w takim razie ale,
Biletu nie trza wcale!“.

Przestroga.

Choćbyś była nawet z wielką
Cywilną odwagą —
Nie pokazuj się przenigdy
Kochankowi nago!
Choćbyś była i ponętna
Choćby i nie brzydka —
List zamknięty bardziej nęci.
Niżeli — odkrytka!

To zależy!...

W towarzystwie zwrócono się do znajdującego się tamże młodego, eleganckiego księdza z następującem zapytaniem:

— Najlepiej nam ksiądz dobrodziej wytłómaczy, czy grzechem jest pocałować swą własną kuzynkę?

— To zależy — odparł ksiądz po namyśle — od tego, czy ona jest młoda i przystojna, czy też stara i brzydka!...

Chybione cele.

Nasi panowie paskarze, którzy na krzywdzie ludzkiej dorobili się milionów i miliardów, starają się też odpowiednio dostroić swe miny do zawartości swych kieszeni i udają, znalazłszy się w publicznem miejscu, co najmniej grandów hiszpańskich, ale osiągają cel wprost przeciwny, gdyż naród, wskazując na nich palcami, mówi: „to nasi grandziarze!...“.

w hotelu pod „Bocianem".



Pan M. z żoną zatrzymał się w hotelu pod „Bocianem" naturalnie dlatego, że cieszył się on opinią najdroższego, Pana M. ceny nie zrażały, przeciwnie, sądził, że poważne sumy dodawały powagi jego osobie. Jednem słowem miał, dzięki Bogu, z czego wydawać.

Hotel pod „Bocianem" urządzony wykwintnie, zaopatrzony we wszelkie dogodności, jak elektryczność, winda, telefon, garaż (narazie bez samochodu) i t. p., odpowiadał najbardziej wyszukanym wymaganiom.

Po X. dniach pobytu pan M. i jego żona zadecydowali powrót.



Nadszedł czas odjazdu.

Służący wezwany przedstawił rachunek, który w sumie wynosił 23.500.000 marek.

Cóż!... Głupstwo!...

Wobec dewaluacyi marki!...

Pan M. nie okazał wcale zdziwienia, sięgnął po portfel.

Wzrok jego przelotnie spoczął na rachunku.

Nagle jakby go szlag trafił... Rzucił się w stronę służącego...

— Co to jest!!! — wrzasnął — w hotelu oświetlanym elektrycznością macie śmiałość pobierać 50.000 mk. za świecę!!!? Co za bezczelność!!!... Ja nie żądałem wcale świecy!...

— Proszę szanownego pana!...

— Uważasz Helciu! Co to za gałgaństwo! I w takim porządnym hotelu...

— Proszę szanownego pana! — odważył się po raz drugi służący. — Pan łaskawie zwróci na to uwagę, że świeca jest na rachunek szanownej pani.

Pod znakiem czasu.

Jeden ze znajomych spotyka pana Tomasza na ulicy, objuczonego potężnie wypchanym plecakiem, w jednej dłoni dzierżącego kuferek, w drugiej torbę.

— Radca dobrodziej wybiera się widzę gdzieś w podróż?... — pyta znajomy.

— Ani mi to w głowie!... — brzmi odpowiedź. — Dziś pierwszego, wypłacono mi pensyę samemi dziesięcio markówkami i już trzeci raz nawracam, aby je przenieść do domu, gdzie cała rodzina i służąca zajęta jest ich rozliczaniem... Chciałem w tym celu wynająć wóz meblowy, ale zażądali akurat tyle, ile ja zarabiam przez miesiąc, w domu szafę na ubrania zamieniliśmy na kasę, a w kasie werthajmowskiej chowa żona mąkę, jaja i cukier...

Fatalne skutki ukąszenia.

Pannę Bajczarską ugryzł onegdaj pies. Jej na szczęście nic się nie stało, ale biedne psisko zdechło nazajutrz, jak się okazało z powodu zakażenia krwi!

Ważny powód.

— Jakto, więc z małżeństwa Staszka z Julką nic?

— Nic!... Rozeszli się...

— Jakiż powód?

— Pokazało się, że jego uczucia swą długością nie odpowiadają głębokości jej uczuć!

Ciekawy.

Słysząc, że z powodu urodzin następcy tronu rozlega się zwykle sto jeden strzałów armatnich, pyta Kazio ojca:

— To, proszę tatusia, król lub cesarz, aby mieć szna, musiał sto jeden razy wystrzelić?

Nowe popularne uzdrowisko.

— Dawno nie widziałem naszego kochanego Leosia!... Czyżby może był chory?

— Chory, nie chory, ale w każdym razie na kuracyi i to w bardzo popularnem uzdrowisku!

— Zakopane, Karlsbad, czy Marienbad?

— Nie!... Sitzbad u św. Michała!

Znawca sztuki.

Pan Salomon Zuckerschieber
Jakich liczne są okazy,
Który z lichwy miał miliardy
Bardzo kochał się „w obrazy".

Choć niedawno nosił pejsy
I dopiero zrzucił hałat
Ale znał już co Malczewski
I rozróżnił nawet Fałat.

Pan Salomon Zuckerschieber
Przyszedł do salonu Frista:
„Daj mi pan co historyczne,
Ale musi być artysta!

Niechaj będzie obraz duży
Ale rzecz być musi fajna!"
Na to Frist mu proponuje:
— Może więc „Śmierć Wallensteina"?

— Pfuj! co pan o śmierci gada?
Nie ma sensu! nie ma celu!... —
— Więc Otello z Desdemoną!...
— Nie wypada... tak... w hotelu...

Jabym chciał coś historyczne,
Choćby nawet w dużej cenie
Historyczne, a pikantne:
Ot!... „Napoleon na Helenie"!...

Z biuletynu urzędowego.

... Wczorajszej nocy urwał się z niewiadomych powodów obraz, wiszący nad łóżkiem Jej Cesarskiej Mości, raniąc lekko w plecy Najdostojniejszego Małżonka, co Mu jednak nie przeszkodziło w doprowadzeniu szczęśliwie do końca rozpoczętej czynności...

Anglik.

Spotkali się po kilkunastu latach niewidzenia, obaj koledzy z szkolnej ławy. Jeden z nich to natura szczera i otwarta, drugi pozujący na Anglika.

— Jakże się cieszę, że cię znowu widzę!... woła pierwszy, ściskając kolegę, przyjmującego to z widoczną niechęcią. — Wstąpmy gdzie trzeba wypić bodaj kieliszek na uczczenie tak miłego spotkania!

— Dziękuję bardzo, nic nie pijam!

— To może pozwolisz bodaj papierosa!

— Dziękuję, nie palę!

— Chodźże do mnie do domu przedstawię cię mojej żonie i córkom!...

— Dziękuję bardzo, wyrzekłem się także wszelkich przyjemności w kierunku erotycznym!...

Gra wyrazów.

Pan Zygmunt umizga się i to na ostro do panny Julci. Widząc to, rzecze doń przyjaciel:

— Tylko ostrożnie z ogniem, abyś się przypadkiem nie sparzył...

A on mu na to:

— Cała moja nadzieja w tem że losy pozwolą nam się sparzyć...

Z komunikatów teatru miejskiego.

Z powodu nowego bardzo znacznego podwyższenia cen czarnej farby zapowiedziany na bieżący tydzień „Otello" powtórzony będzie trzy razy z rzędu poczem zejdzie z repertuaru aż do czasu powrotu normalnych cen.

Z wykładu.

...Dziedziczność, moi panowie, można najczęściej spotkać przy zołzach i gruźlicy, raku, chorobach nerwowych, kile, a do niedawna i przy obsadzaniu katedr na krakowskim uniwersytecie...

Areopak



Oto jest poważny szereg
Akuszerów, akuszerek:
Doktor Szpryca głową kiwa
A doktorka Lewatywa
Z ważną miną pod bok szturga
Profesora Sztos — chirurga,
Młody docent Ogonowski
Ma oblicze pełne troski:
Każdy duma w ważnym względzie
„Co to będzie! co to będzie!?“
Co za chwilę będzie właśnie
To ja Państwu tu wyjaśnię
Oto ma przyjść pełen chwały
Na tą ziemię hrabia mały —
Wiedzą kto jest jego matka
Znają matki ojca, dziadka
Ojciec jego — hrabia juścić,
No tak trzebaby przypuścić...
Młody lokaj — jak to bywa
Z półuśmiechem głową kiwa.

Wziął się na sposób.

Szmul i Srul żyli z sobą w ciągłej niezgodzie, stokroć srozszej od tej, jaka niegdyś panowała między Domejką a Dowejką. Ustawicznie robili sobie na złość, co Szmulowi przychodziło łatwiej, gdyż był kamienicznikiem, a Srul jego lokatorem.

Jedna z takich spraw rozegrała się niedawno przed Sądem powiatowym. Skarżącym był Szmul, przedmiotem oskarżenia ciężka obraza honoru.

Na propozycyę sędziego, aby się strony pogodziły, odpowiedział Szmul potakująco, co zdziwiło wszystkich, on bowiem był obrażony i mógł być pewny wygranej. Postawił jednak za warunek, że Srul musi złożyć pewną znaczniejszą kwotę na cel przez niego wskazany.

Spisano protokół, Srul złożył żądaną kwotę, a Szmul oświadczył, że przeznacza ją na pokrycie kosztów wytrębywania hejnałów na wieży Maryackiej. Gdy go zapytano, dlaczego obrał taki cel, odpowiedział:

— My mieszkamy na Małym Rynku i do maja mam kotrakt ze Srulem, więc go z mieszkania nie ruszę. Ale jak w maju zaczną trąbić hejnały, to jego ze złości, że to za jego pieniądze, albo szlag trafi, albo się wyniesie na drugi koniec miasta.

Wojenna pamiątka.

Pani Trajkocka pokazuje swej przyjaciółce płaszcz wojskowy swego męża i mówi:

— Niech pani popatrzy!... Przestrzelony na wylot i to na samych piersiach...

— To cud prawdziwy, że mąż z tego wyszedł cało!

— Tak, moja pani, to cud!... On wtedy bawił u mnie w Krakowie, a płaszcz suszył się na płocie przed jego kwaterą w polu...

Ballada.

On bawił się nocami
Z wesołą swoją paczką
On — złotym był młodzieńcem
A ona — była szwaczką.

Gdy ona do roboty
Szła w czas o ósmej rano
O wracał z nocnej lumpki
I z twarzą niewyspaną.

Przelotna była chwila
Serdecznych ich zachwytów —
A tu się spotykali,
Gdzie kościół Karmelitów.

Gdy bliżej się poznali
I miłość w sercach wzrosła
I gdy łobuza wzięła
Potęga uczuć wzniosła

Wynajął jej mieszkanie
Gdzieś już u dachu szczytów
I akurat vis à vis
Kościoła Karmelitów.

Od tego czasu mija
Już kilkanaście latek
Zmieniła się panienka
I zmienił się gagatek.

On — dzisiaj jest usłużnym
Alfonsem pasożytów
A panna żebrze u drzwi
Kościoła Karmelitów.

Stary lekarz i żona jego.

Pan profesor, mąż uczony
Powaga nielada
Ma specjalność naukową:
Kościotrupy bada.

Rzecze raz do młodej żony:
„Mając dwa szkielety
Czy rozróżnisz który męski,
A który kobiety?“

Ona na to: „Czy ty myślisz
Imponować mnie tem?
Choć ty jeszcze dzięki Bogu
Nie jesteś szkieletem,

Chcesz bym rozróżniła, jaką
Mają płeć szkielety
Gdy różnicy tej nie widzę
U ciebie — niestety!“

Fatalna pomyłka.

Ksiądz katecheta każe w szkole wyliczyć Wojtusiowi siedm grzechów głównych.

Ten czyniąc zadość rozkazowi, recytuje:

— Kłamstwo, pycha, obżarstwo, pijaństwo, nieczystość, kapłaństwo i małżeństwo...

Fenomenalne szczęście

— I co ty powiesz Katz do tego?... Wczoraj przystępuje do mnie Knopfloch pyta mnie która godzina, a gdy mu powiedziałem, że pierwsza, lunął mnie w pysk, nie mówiąc ani słowa i poszedł dalej.

— Co ja powiem?... Że ty masz fenomenalne szczęście, iż się pomyliłeś, bo byłbyś ładnie wyglądał, gdybyś mu był odpowiedział, jak się teraz mówi, że to godzina trzynasta...

Z dziedziny historyi.

Podczas egzaminu z historyi powszechnej pyta profesor kandydata:

— Któraż z postaci wyszłych z poza murów klasztornych utkwiła najsilniej w pańskiej pamięci?

-- A. Legrand!

— A. Legrand? Któż to taki, bo ja tego nazwiska nie znam!

— Przecież to nazwisko widniało na etykiecie każdej flaszki przedwojennej benedyktynki.

Biedne te teściowe.

— Podobno pańska teściowa coś na zdrowiu nie domaga?

— Tak!... Przyplątała się do niej jakaś słabość piersiowa!

— Wzywał pan lekarza?

— Oczywiście! Leczy ją doktor Macalski!

— Jakże można było szukać porady u takiego fuszera, mając pod ręką tylu specyalistów!

— I on jest specyalistą!... Jego specyalnością jest, że nie poznaje się na chorobach i, jeżeli on jej rady nie da, to babsko gotowe nas przeżyć wszystkich!

Złapała się.

Panna Zosia była morową dziewuchą, a miała przedewszystkiem bardzo ładne oczy. To też każdy z młodych ludzi, smalących do niej cholewki, zaczynał zwykle od pochwały jej oczów, spotykając się z reguły z odpowiedzią:

— Wszyscy jesteście jednacy!... Zaczynacie od oczów, a myśl wasza jest tam, gdzie ich niema.

I pan Zygmunt wdawszy się z nią w rozmowę zaczął w podobny sposób, z tą jednak różnicą, że zaczął chwalić jej włosy, odpowiedziała mu w zwykły sposób, a on na to:

— Wie pani, tego nie przypuszczałem!...

Cnotliwa Zuzanna.

— Powiadam pani mam kłopot niemały z tymi przyjaciółmi mego męża! Ten Bzdykiewicz, Wątróbski i Gwizdalski, to stare pryki, które się do mnie przypalają, a ja ze względu na mego męża muszę z nimi polityzować i nie mogę im powiedzieć wprost, że ich nie znoszę!... Ale wczoraj wykiwałam ich wszystkich szpetnie, wyznaczając każdemu z nich randkę na godzinę czwartą, jednemu u Noworolskiego, drugiemu w Esplanadzie, trzeciemu zaś u Michalika, sama zaś zostałam w domu!

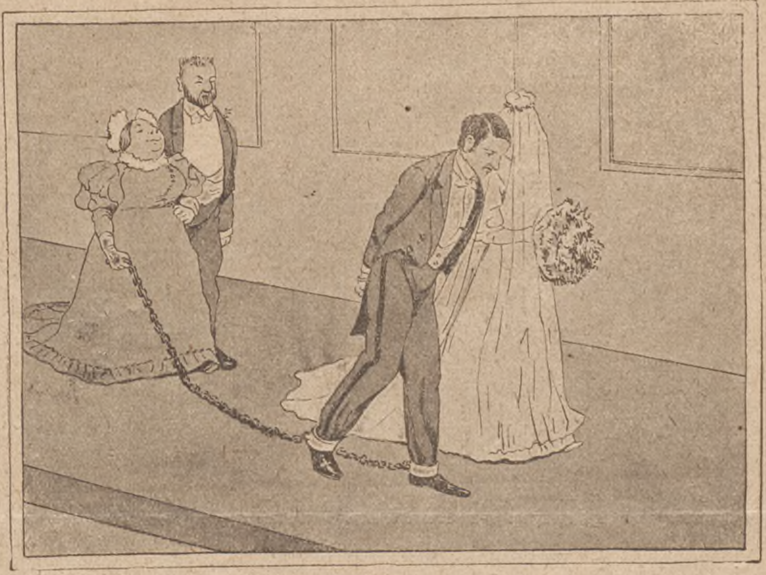
— W takim razie cnota pani nie poniosła żadnego szwanku...

— Niezupełnie, bo mnie właśnie w tym czasie odwiedził mój kuzynek Władek...

Na ulicy.

— Któż to jest ta facetka, którą powitałeś tak miłym uśmiechem?... Zapewne znajoma?... — pyta pan X. towarzyszącego mu lekarza.

— Znajomą jest dla mnie o tyle, że jest to jedna z tych gwiazd nocnych, które wschodzą wieczorem a zachodzą rano, uśmiecham się zaś do niej z wdzięczności, gdyż przeważnie im zawdzięczamy naszą praktykę!



Żeś przed ślubem broił zuchu
Co nie było bez przypadku
Marsz do ślubu na łańcuchu
Jak ci grają — tańcz niedźwiadku
Wielki tryumf jest mamusi,
Lecz nie mogę pojąć wcale,
Czemu matki nie udusi,
By być wolnym — w kryminale!?

Dramat w tramwaju.

Konduktor:
Proszę dalej!... wolna klasa
Tam jest jeszcze miejsca masa!

Pasażer:
Nie pchaj mnie pan na tę panią
Przecież ja nie wlezę na nią!

Dotycząca pani:
Precz odemnie ty padalcu!
Wszak obrączkę masz na palcu!

Pasażer:
Hm! obrączka! kłopot wielki!
Wsadzę ją do kamizelki!

Przekupka:
Tfu! zgorszenia nie rób waćpan,
A co masz gdzieindziej wsadź pan!

Lwowiak (do innej pani):
Ach przepraszam, że tak pcham si!

Pani:
Nic nie szkodzi! niech pan tłamsi!
Ja nie pęknę, bom nie balon,
Zresztą tramwaj to nie salon!

Inna dama:
Ach! przechodzę istną mękę!
Proszę pana, weź pan rękę!...

Pan:
Moja ręka skrępowana!

Dama (z naciskiem):
Weź pan rękę, proszę pana!
Tak traktuje się panienkę?

Chór gości:
Weź pan rękę! weź pan rękę!

Pan:
Ach nie mogę pani droga!

Inna dama:
Panie! to jest moja noga!

Pan:
Ach! przepraszam bardzo, bo ja
Byłem pewny, że to moja!

Żydówka gruba (mdleje):
Wody!.. aj! waj! Coś mi wiercil...

Przekupka:
Ona żąda Chrztu przy śmierci!...

Żydówka:
O de Koloń!... bo mi gorzej
Niech mi kto do nosa włoży!

Jakiś pan:
Jak potężny nos tej damy!...

Wszyscy:
No, nareszcie! wysiadamy!...

Ważny powód.

— Powiedz mi dlaczego tak rzadko można spotkać lekarza na pogrzebie swojego pacyenta?

— Po pierwsze chce się uchronić od zbyt jaskrawych dowódów wdzięczności spadkobierców, ponadto zbytnio przypomina wówczas krawca lub szewca, odnoszącego gotową robotę..

Zbyt skrupulatna.

Mania prosi mamę o czyste majtki, co rodzicielkę wytrąca poprostu z równowagi.

— Czyś oszalała?... — pieni się mama. — Dziś dopiero wtorek, świeżą bieliznę wdziałaś przecież w niedzielę!

— Tak!... Ale pani nauczycielka kazała ubrać się porządnie i czysto, bo popołudniu będzie się cała klasa fotografować na imieniny pana dyrektora!

Odciął się.

W pewnem towarzystwie znajdował się także i miejscowy proboszcz, piastujący godność prałacką.

W ciągu wieczora, gdy zabawa wrzała w najlepsze, podchodzi doń młody człowiek, uchodzący za bardzo dowcipnego wśród miejscowego towarzystwa i rzecze:

— Księże prałacie!... A jaka jest różnica między starym osłem a prałatem?

Ksiądz, oburzony zapytaniem, pohamował się jednak i odparł spokojnie:

— Nigdy się nad tem nie zastanawiałem, zechce mnie pan zatem sam objaśnić!

— I owszem!... Stary osioł ma ciemniejszą smugę wzdłuż grzbietu, drugą zaś taką samą przez łopatki, obie tworzące razem formę krzyża, prałat zaś nosi krzyż na piersiach!

— Aha!.. — prałat na to. — Dziękuję za naukę!.. A może mi pan wzamian zechce powiedzieć, jaka jest różnica między młodym osłem a świeckim człowiekiem dajmy na to w pańskim wieku?

Młody człowiek zastanowił się chwilę, poczem mruknął:

Nie widzę żadnej różnicy!

— Ma pan najzupełniejszą racyę!... I ja jej nie widzę zupełnie!... — zakończył prałat uśmiechając się złośliwie.



Matka zaszła ich i łapie
W czułej pozie na kanapie
— Gwałtu rety! —
Córka śmiało:
Nie krzycz mamko cóż się stało?
— Jakto?! — matka pysk otwiera
Na kolanach... kawalera
Potem z cicha ją ofuknie:
Zemniesz na nic nową suknię!

Tragedya jajczana.

— To skandal — woła z oburzeniem pan Tymoteusz, mimo podeszły wiek odznaczający się gorącym temperamentem — aby jajo, które kura znosi zadarmo, kosztowało dziesięć tysięcy!... Tych łotrów paskarzy kazałbym wywieszać....

— Za co, łaskawco?... — pyta jego sąsiad znany z pojednawczego usposobienia.

— Za jaja, panie drogi!... Podbijają je ciągle do góry, a to przecież boli!... Kto ma dziś dwa jajka, to już bogacz!...

Nieporozumienie.

W nocy przywieziono do szpitala ciężko chorego.

Rano zawiadamia o tem posługaczka szpitalna ordynującego lekarza, doktora Pinelesa, dodając, że chory natychmiast po przybyciu otrzymał Oleje Święte.

— A skutek był? — pyta pan doktór.

Nie podsłuchuj.

Pan Kohn miał zwyczaj podsłuchiwać pod drzwiami, o czem rozmawiała jego rodzina.

I dzisiaj, w przeddzień zaręczyn najstarszej córki, zatrzymał się przed drzwiami, wiodącemi do pokoju żony i wytężył słuch, aby pochwycić półgłosem prowadzoną tamże rozmowę.

— Nie wiem jednak — doszedł go głos córki — w jaki sposób przyznać się narzeczonemu, że ja byłam już matką...

— Nie rób sobie z tego skrupułów!... O tem nie potrzebujesz mu mówić, a jeśli mądrze pokierujesz sprawą on nie dowie się nigdy... Czy myślisz, że ojciec twój wie o tem, że ja miałam dwoje dzieci przed ślubem?...

Pana Kohna, gdy to usłyszał, trafił szlag, ale z pewnością nie z radości.

Kłopot z prokurzystą.

— Zadowolony pan jesteś ze swojego nowego buchaltera?

— Byłbym zadowolony, gdyby nie to, że zbyt wziął sobie do serca udzieloną sobie prokurę i zastępuje mnie nawet u mojej własnej żony!

— To mu pan wypowiedz!

— Co to, to nie, bo za te pieniądze nie znajdę drugiego tak tęgiego pracownika!..

Kurza ballada.

Na miłosne awanturki
Poszedł kogut między kurki;
Pierwszą z nich w czem jego chluba
Miał dla stojącego czuba
Gdy do drugiej czuł ochotę
Zdobył ją przez ziarnka złote.
Trzeciej rzekł: „Ja kocham szczerze!"
Ona na to: „Ja nie wierzę
Wszak tosamo, tam na murze
Mówiłeś już pierwszej kurze!
Mówiłeś w tej samej nucie
Także drugiej — bałamucie".
Kogut na to: „Tyś tak piękna,
Że z zazdrości tamte pękną!"
Wtedy to na kupie śmiecia
Oddała mu się i trzecia!

Pantofel.

— Będziesz najdzisiejszej premierze w teatrze?

— Nie!... Między drugim a trzecim aktem upływa dwa tygodnie, a dałaby mi bobu moja stara, gdybym już o jedenastej nie był w łóżku!...

U stręczyciela małżeństw.

Właściciel: Powinieneś się pan ożenić z panną Meyer. Ma dość pieniędzy, jest wykształcona i bardzo muzykalna — ma tylko maleńką wadę w oczach.

Klient: Co maleńką wadę — przecież ona do tego stopnia zezuje, że jak płacze, to łzy kapią jej na plecy.

Nieporozumienie.

— Jakże tam kochany redaktor ułożył swe życie?

— Dość znośnie!... Co wieczór robi się jeden numer, w sobotę z reguły dwa!

— To żona dobrodziejka musi być szczególnej z soboty zadowolona!

— Właśnie że nie!... W niedzielę wracam dopiero rano do domu i to taki zmęczony, iż nie jestem zdolny już do niczego!

— A gdzież redaktor robi te numerki?

— Gdzieżby?! W drukarni!...

— Tak?... A ja miałam zupełnie co innego na myśli...

List który go nie doszedł



— Panna Lola przez ekspresa
Wszystkie robi interesa
Dziś mu dało mały liścik,
Ekspres pognał z nim jak na wyścig.
List ma adres: „Wielmożny pan
Własnoręcznych rąk — Marcypan“
Wraca ekspres ma coś w ręce
Oddał ten sam list panience.
— „Poleciałem jak kazano
A chociaż to było rano
(Z Maryackiej biło siedem)
On już siedział juk przyszedem!
— Więc oddałeś list?
— Nie wcale!...
Bo on siedział w kryminale!

Uwagi dra Kręcikłaka.

Im dalej w las, tem więcej par zakochanych

* * *

Metresa, to samochód luksusowy, żona ciężarowy.

* * *

Najkosztowniejszą i najnieznośniejszą utrzymanką jest najczęściej własna żona.

* * *

Ksiądz, to mądry człowiek. Innych zachęca do małżeństwa, daje im nawet śluby, ale sam się nie żeni, bo wie, czem to pachnie.

* * *

Nie każda liszka ogonek swego męża chwali

* * *

Krowa, która za młodu dużo ryczy, na starość zostaje zwykle starą panną.

* * *

Na nic mamine przestrogi, jeśli córce wbiły się w głowę ułańskie ostrogi.

* * *

W czasie swej dwuletniej służby wojskowej powinien żołnierz nabrać należytej wprawy w obchodzeniu się z Bronią.

* * *

Jeśli kobieta upada, woli, jeśli się to stanie na miękkiej kanapie i przy przyćmionem świetle, niż na twardy bruk w jasny dzień.

* * *

Miał ojciec trzech synów, dwu z nich brało łapówki, a trzeci był także urzędnikiem magistratu.

* * *

Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu daje za żonę byłą nauczycielkę.

* * *

Gość w dom, Bóg w dom, byle nie był nim egzekutor lub przedsiębiorca pogrzebowy.

Historya jakich mało

Wierszokleckі pisał wiersze
Lecz że Muza figle płata —
Wierszoklecki pisze teraz
W kanceryi adwokata.

Nasz poeta był barczysty,
Choć powinien być wychudły
Za to brudny miał kołnierzyk
I zmierzwione na łbie kudły.

Jego szef miał zaś klientkę
Ach! naprawdę do kochania!
Nos czerwony i zadarty
Biust jak ceber, brzuch jak bania.

Gdy ta dama się zwiedziała
Że ten pisarz — to poeta
Tak jej zaimponowało
Że szalała wprost kobieta.

— Niech pan przyjdzie kiedy do nas
Niech pan częściej nas zaszczyca!
Mój małżonek jest masarzem
(Świetna u mnie polędwica!)

Mój mąż ze wsiów zwozi świnie —
Przyjdź pan do nas panie drogi!
Tego pan nie pożałuje
(Jakie u mnie świńskie nogi!)

Raz mu rzekła: Ja mam córkę
To panienka ładna miła
Już z kim — tego nie wiadomo
Lecz fałszywy krok zrobiła.

Co tam zresztą gadać o niej?
Pokutuje, była płocha...
Ot! niech pan mnie lepiej powie
Czy mnie pan choć trochę kocha?

Tu się młodzian z entuzyazmem
Na kolana przed nią rzuca
— Kocham! kocham! — wrzeszczy głośno
Jakoby miał żelazne płuca

A w tem drzwi się otwierają —
(Jak w romansie albo bajce)
Kogo kochasz? — mąż zaryczał
I szpikulec godzi zdrajcę

— Czyś oszalał? — żona na to
Schowaj nóż ten do kieszeni!
To ten co nam córkę uwiódł,
Przyrzekł, że się z nią ożeni!...

Pan poeta zgłupiał całkiem
Bo przysięgał w inym sensie
Więc wybąkał: ożenię sie,
Ojciec na to: Żeń się! żeń się!

I naprawdę tak się stało
I powiedzcie: nie cud że to?
Ale na to, moi państwo
Trza koniecznie być — poetą;

Modna bajka



— Weź mnie na sublokatora!
Rzekł profesor do Azora
Gdy zachrypniesz, to ja w nocy
Będę szczekał z całej mocy
Wtedy źli pomyślą ludzie
Że ty czuwasz sam w tej budzie
Muszę zaś mieć dach nad głową,
Bo rzecz piszę naukową!



Ja sem Wenzel Obracaj
Urodzony w miasto Prag —
Teraz polski policaj
Sakramencki — to je tak!

Jedną laskę z gumy mam
Drugą także... już dla dam!

○ ○ ○

Mądra restauracya.

Gość (do kelnera): Co to majznaczyć kelner? Wczoraj dostałem pieczeń dwa razy tak wielką jak dzisiejsza!

Kelner: A gdzie pan wczoraj siedział?

Gość: A ot tam pod oknem.

Kelner: E, to co innego, tam goście zaglądają z ulicy, to daje im się wielkie porcye dla reklamy.

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpowiedzialny redaktor: Konstanty Krumłowski. Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie

Serce a kieszeń



Blondynka o oczach
Jak niebios lazury
I wdzięku huryski
I zgrabnej figury –

To źródło zachwytów,
Rozpaczy pocieszeń,
Co chwyta za serce,
A także — za kieszeń.